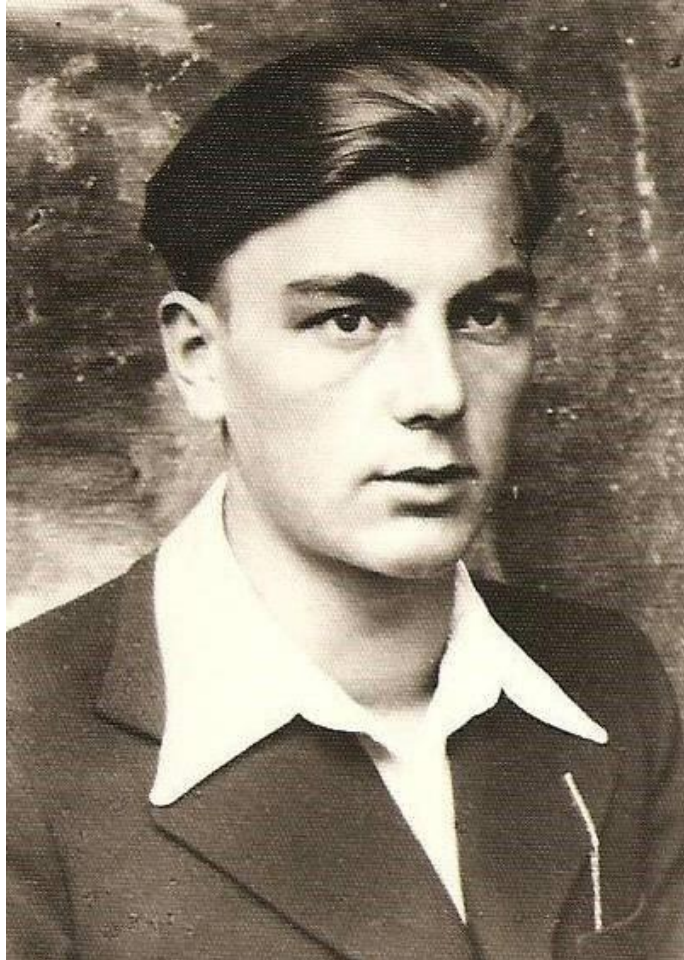


Żołnierze Wyklęci

- Krystian Herc



Krystian Herc „Hel”

Każdy człowiek jest inny, a jego życie stanowi odrębną historię. Nikt nie ma wpływu na to, co się w nim wydarzy i często nawet my sami nie jesteśmy w stanie przewidzieć, jak potoczą się nasze losy. Jednak my, we współczesnej Polsce możemy obudzić się beztrąsko w domu ze świadomością bezpieczeństwa. Tego szczęścia niestety nie mieli ludzie żyjący w XX wieku - Żołnierze Wyklęci.

Żołnierze Wyklęci byli to członkowie polskiego powojennego podziemia niepodległościowego, którzy stawiali opór komunistycznym władzom. Byli oni często przedstawiani jako zbrodniarze i wrogowie Rzeczypospolitej, a należyty honor został im oddany dopiero po wielu latach. W tej pracy pragnę opisać życie mojego dalekiego krewnego – Krystiana Herca (ps. Hel, Tarzan), który całkowicie poświęcił się Ojczyźnie. Do końca był wierny Rzeczypospolitej Polsce. Chociaż nie miałam nigdy okazji go poznać, jestem wielce dumna, że tak honorowy człowiek był moim krewnym.

Urodził się on 3 czerwca 1923 roku w Józefowie. Jak wspominają moi bliscy, był on żołnierzem o niezłomnej odwadze, a do AK wstąpił mając zaledwie 19 lat. W czasie wojny brał udział w walkach z hitlerowskim najeźdźcą broniąc ludności cywilnej. Często był wyróżniany za bitwy i niebezpieczne akcje. Ponadto stale doskonalił swe umiejętności awansując od szeregowca aż do sierżanta.

W bardzo młodym wieku Krystian stracił obojga rodziców. W trudnej sytuacji było też jego rodzeństwo: trzy młodsze siostry oraz jeden – przebywający w niewoli - brat. Cała rodzina znajdowała się w niebezpieczeństwie, a każdy kolejny dzień wiązał się z ryzykiem śmierci. W 1942 roku po Józefowie rozeszła się pogłoska o wysiedlaniu mieszkańców Zamojszczyzny i o rzekomym sprowadzaniu kolonistów na te tereny. Wówczas utworzono Oddziały Dywersji Bojowej AK, które miały na celu atakowanie niemieckich kolonistów. W ciągu roku przeprowadzono wiele takich akcji. Brał w nich udział właśnie Krystian Herc.

Mój dziadek wielokrotnie opowiadał mi o działalności „Hela”, o spotkaniach partyzanckich, o tajnych naradach oraz o przebytych bitwach. Każde wspomnienie budziło we mnie strach i przerażenie, a jednocześnie podziw i dumę. Jednak największe wrażenie wywarły na mnie opowieści o zdarzeniach mających miejsce zimą 1945 roku. Było to już zakończenie wojny. Narastająca ulga dla Polaków, ale czy dla partyzantów? Otóż nie. Ataki wroga zostały prawie w całości odparte, lecz nad ich życiem nadal pojawiało się zagrożenie.

Dnia 17 lutego 1945 roku Krystian Herc wraz zaprzyjaźnionymi partyzantami odwiedził chorego kolegę – Lucjana Hajduka przebywającego w Majdanie Nepryskim. Około godziny piętnastej żołnierze z UB otoczyli dom, w którym znajdowali się partyzanci. Krystianowi w ostatniej chwili udało się uciec tylnymi drzwiami i pobiec w kierunku pola. Nieoczekiwanie ucieczkę „Hela” zauważył kierowca pojazdu funkcjonariuszy. Rzucił się w pościg za mym krewnym i oddał w jego kierunku kilka strzałów. Pociski okazały się być chybione, więc Krystian nie zginał od razu, lecz upadł na ziemię. Po chwili przybiegło jeszcze kilku funkcjonariuszy. „Tarzan” trzymający w ręku karabin ostatkiem sił wycelował w

napastników i oddał strzały, dotkliwie ich raniąc. Ci jednak wymierzili Krystianowi niezasłużoną karę i pożegnali jego duszę. Zrobili to w sposób bestialski – „dobijali” go tłukąc kolbami w jego głowę. Po tym wszystkim zdjęli z jego stóp buty i zostawili go zakrwawionego na torach kolejowych. Był to środek zimy, a na zewnątrz temperatura przekraczała minus dwadzieścia stopni. Dom, w którym znajdowali się pozostali partyzanci został spalony, a sąsiadom uniemożliwiono ugaszenie kilkumetrowych płomieni. Partyzanci zginęli.

Po kilku godzinach do najbliższych Krystiana dotarły informacje o jego śmierci. Zdruzgotane rodzeństwo udało się na miejsce zbrodni i w środku nocy zabrało zmrożone ciało kochanego brata. Jak opowiadają siostry Krystiana: „Widok zwłok był straszny. Całe ciało było we krwi i podziurawione pociskami z broni maszynowej. Głowa strzaskana była od uderzeń kolbami”. Rodzina chcąc pochować Krystiana godnie, tak jak sobie na to w życiu zasłużył, otrzymała zakaz oczyszczeniu go z krwi.

Nie mogę pogodzić się ze sposobem w jaki zmarł Krystian Herc ps. Hel, Tarzan. Miał zaledwie 22 lata i całe życie przed sobą, własne marzenia i plany na przyszłość.

Rozmawiając o Krystianie z moją rodziną, jego siostra wypowiedziała słowa, które na zawsze zapadły mi w pamięć: „W czasie całego okresu walk z hitlerowskim najeźdźcą, żadna niemiecka kula nie dosięgła Krystiana Herca, dopiero zabiła go kula Polaków w wojnie polsko - polskiej w 1945 roku”.

Wydaje mi się, że każda osoba, czy wzruszy ją historia „Hela”, czy też wyda jej się być jak na tamte czasy niewiele znacząca, zapamięta te słowa na długo. Dla mnie Krystian na zawsze zostanie wielkim Bohaterem walczącym o wolną Ojczyznę.

Opracowała;

Weronika Herc

Kl. 6a - SP 3 – Zamość